



ŻYCIE DOBRZECHOWA

KWARTALNIK SPOŁECZNOŚCI DOBRZECHOWSKIEJ

ISSN 1506-5669

5 zł

lipiec – grudzień 2023

nr 3-4 (104-105)



fotografia Jan Stachura

W numerze m.in.:

KSIĄDZ PROFESOR LUDWIK GRZEBIEŃ – ABSOLWENT DOBRZECHOWSKIEJ SZKOŁY;
NAGRODA ŚWIĘTEGO MICHAŁA DLA REDAKCJI KWARTALNIKA ŻYCIE DOBRZECHOWA;
GMINNY KONKURS WIEDZY O STRZYŻOWIE; WYSTAWA FOTOGRAFII JANA STACHURY;
WSPOMNIENIE O DR. ANTONIM WÓJTOWICZU; WSPOMNIENIE ŚP. WANDY MUSZYŃSKIEJ;
DZIAŁALNOŚĆ KGW W 2023 R.; RELACJA Z ZEBRANIA WIEJSKIEGO; WYNIKI WYBORÓW;
WSPOMNIENIA TADEUSZA SZETELI Z OKRESU I WOJNY ŚWIATOWEJ 1914-1918, CZĘŚĆ I.2.

Ks. prof. Ludwik Grzebień

– absolwent dobrzechowskiej szkoły

W piątek, 29 września 2023 r., w Dobrzeczkowie miały miejsce uroczystości poświęcone Ludwikowi Grzebieniowi, który pochodził z Tułkowiec i był absolwentem dobrzechowskiej szkoły podstawowej.

Wzięło w nich udział szereg distinguished gości:

- o. dr hab. Andrzej Paweł Bieś SJ, prof. AIK - prorektor Akademii Ignatianum w Krakowie, reprezentujący również zaproszonego, a nieobecnego o. dr hab. Tomasza Homę SJ, prof. AIK, rektora Akademii Ignatianum w Krakowie;

- o. Wiesław Faron SJ – rektor Kolegium Ojców Jezuitów w Starej Wsi;

- Urszula Marecka-Danesi – kierownik rektoratu AIK;

- Waldemar Góra – burmistrz Strzyżowa;

- ks. proboszcz Maciej Figura;

- ks. prałat Tadeusz Załączkowski;

- ks. kanonik Czesław Grzebień;

- Stanisław Książek, Aleksander Szypuła, Roman Dziadek i Marian Irzyk – absolwenci dobrzechowskiej szkoły i koledzy Ludwika;

- Kazimierz Zimny – sołtys wsi Dobrzeczków i wiceprezes TPD;

- Stanisław Rokosz – sołtys wsi Tułkowiec;

- Stanisław Kępa – prezes OSP Dobrzeczków;

- Krzysztof Opoń – prezes OSP Tułkowiec;

- Elżbieta Jakubasz – przewodnicząca KGW Dobrzeczków;

- Emilia Konicka – przewodnicząca KGW Tułkowiec;

- Bernadetta Pęczar, Kazimiera Szetela i Anna Góra – członkowie rodziny Ludwika Grzebienia;

- Bożena Kruczek, Maria Kłęczek i Maria Adamska – członkowie Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Dobrzeczkowa.

W uroczystościach uczestniczyły także poczty sztandarowe Ochotniczej Straży Pożarnej z Dobrzeczkowa oraz z Tułkowiec, a także Szkoły Podstawowej im. Hugona Kołłątaja w Dobrzeczkowie, mieszkańcy Dobrzeczkowa, Tułkowiec i parafii dobrzechowskiej oraz nauczyciele i uczniowie dobrzechowskiej szkoły.

Gospodarzem uroczystości szkolnej był Jacek Grodzki – dyrektor Zespołu Szkół w Dobrzeczkowie, a równocześnie prezes Towarzystwa Przyjaciół Dobrzeczkowa.

Upamiętnienie rozpoczęło się o godz. 10 Mszą św. za śp. o. Ludwika Grzebienia, odprawioną w kościele parafialnym pw. św. Stanisława BM w Dobrzeczkowie, którą koncelebrowali o. Wiesław Faron, o. Andrzej Paweł Bieś, ks. Tadeusz Załączkowski i ks. Czesław Grzebień. Nad całością czuwał ks. proboszcz Maciej Figura.



Msza św. za śp. ks. Ludwika Grzebienia fot. Piotr Halas (5)



Uczestnicy uroczystej mszy św. w dobrzechowskim kościele

Następnie wszyscy uczestnicy zebrali się w sali gimnastycznej Zespołu Szkół w Dobrzeczkowie, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości.

Jako pierwszy głos zabrał Jacek Grodzki, który przywitał przybyłych oraz przedstawił postać i dokonania o. prof. Ludwika Grzebienia (przemówienie zamieszczamy w dalszej części tego artykułu).

ŻYCIE DOBRZECHOWA

Następnie pan Stanisław Książek w swoim przemówieniu wspominał Ludwika Grzebienia jako kolegę z klasy i szkolnej ławy.

Jako ostatni wystąpił o. prof. Andrzej Paweł Bieś, który odczytał list Rektora Akademii Ignatianum w Krakowie o. prof. Tomasza Homy. Jego treść przytaczamy poniżej.

„Dziękując za zaproszenie na uroczystość poświęconą śp. ks. prof. dr. hab. Ludwikowi Grzebieniowi SJ, byłemu Rektorowi naszej Uczelni przez dwie kadencje, a także wybitnemu Absolwentowi Dobrzechowskiej Szkoły, proszę przyjąć w imieniu swoim oraz całej Wspólnoty Akademii Ignatianum w Krakowie, a już wkrótce Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie, serdeczne życzenia oraz gratulacje.

Uczelnia nasza zapamiętała Księdza Profesora jako niestrudzonego tytana pracy, który przez 6 lat pełnienia funkcji Rektora (lata 2004-2007 oraz 2007-2010) przyczynił się do znacznego rozwoju naszej Alma Mater oraz do zwiększenia rozpoznawalności Uczelni w środowisku akademickim zarówno krajowym, jak i zagranicznym. Pamiętamy Go jako wybitnego historyka Kościoła i historyka dziejów nie tylko jezuitów, ale szeroko pojętej edukacji i wychowania, jako wielkiego naukowca, który wychował wiele pokoleń studentów, młodych poszukiwaczy prawdy historycznej, ale także jako prostego, skromnego człowieka, wspaniałego księdza o niezwykle dobrym i wrażliwym sercu.

Wiemy z biografii Księdza Profesora, że pochodził z niewielkiej wsi Tulkowice na Podkarpaciu, ukończył tutejszą Szkołę Podstawową w Dobrzechowie, i pomimo tego, że powołanie do życia kapłańskiego przeniosło go z nad okolicznego Wisłoka do Krakowa, nad Wisłę, przez całe swoje życie był niezwykle związany za swoją „Małą Ojczyznę”, której poświęcił szereg artykułów i publikacji dotyczących historii Ziemi Dobrzechowskiej i Strzyżowskiej.

Jest mi niezmiernie miło, że zarówno Szkoła w Dobrzechowie, w której Ksiądz Profesor Ludwik Grzebień SJ pobierał naukę, jak i cała Społeczność lokalna Ziemi, z której pochodził, pielęgnuje pamięć o Nim.

Niech ten wizerunek Księdza Profesora umieszczony w murach tutejszej Szkoły będzie powodem do dumy z tak

wybitnego Absolwenta, tak jak Akademia Ignatianum w Krakowie jest dumna, że był On częścią jej historii.”

Ważnym i atrakcyjnym elementem uroczystości była okolicznościowa i bardzo wartościowa część artystyczna w wykonaniu uczniów dobrzechowskiej szkoły pod kierunkiem nauczycieli Alicji Małek, Iwony Czai oraz Beaty Grodzkiej. W montażu słowno-muzycznym poprzez teksty historyczne oraz poetyckie, a także piosenki nawiązywano do życia, działalności i dokonań ks. Ludwika Grzebienia.



Zaproszeni goście w szkolnej sali gimnastycznej



Występy artystyczne uczniów dobrzechowskiej szkoły

Ostatnim punktem naszej uroczystości było umieszczenie wizerunku naszego wybitnego absolwenta w budynku szkoły na ścianie dolnego korytarza przy głównym wejściu do szkoły. Portret przedstawiający ks. prof. Ludwika Grzebienia w stroju rektora wyższej uczelni jest reprodukcją oryginalnego obrazu znajdującego się w rektoracie Akademii Ignatianum w Krakowie. Fundatorem repliki obrazu i ramy oraz okolicznościowej tabliczki jest pan Stanisław Książek z rodziną. Na tabliczce znajdującej się na ramie obrazu znajduje się napis następującej treści:

O. prof. Ludwik Grzebień SJ,

***Rektor obecnej Akademii Ignatianum w Krakowie w latach 2004-2010,
ur. 15 sierpnia 1939 r. w Tulkowicach, zm. 30 marca 2020 r. w Krakowie.***

Uczeń tejże Szkoły w Dobrzechowie w latach 1946-1954.

Wybitny historyk, wykładowca akademicki i naukowiec.

Cześć Jego pamięci.

Społeczność Dobrzechowa i Tulkowic

Poniżej zamieszczamy obszernie fragmenty przemówienia dyrektora szkoły Jacka Grodzkiego.

„Zgromadziliśmy się tutaj ze względu na pamięć o wyjątkowym człowieku - Księdzu Profesorze Ludwiku Grzebień. Ci z nas, którzy mieli szczęście go poznać, pamiętają go jako skromnego, pracowitego i życzliwego człowieka, wspianego kapłana i kaznodzieję oraz wybitnego historyka i naukowca.

Ludwik Grzebień w latach 1946–1954 był uczniem siedmioklasowej Szkoły Podstawowej w Dobrzeczkowie. Wówczas dzieci zamieszkałe w Tułkowicach uczęszczały do dobrzeczowskiej szkoły. W pierwszych latach szkolnych uczył się w małej starej szkole wybudowanej w 1903 roku, czyli w budynku znajdującym się poniżej kościoła, obok plebanii. Kierownikiem tej placówki był wówczas Kazimierz Wójtowicz, a od 1 września 1948 r. Bronisław Wesołowski. Ostatnie dwa lata, czyli do szóstej i siódmej klasy, uczeń Ludwik Grzebień uczęszczał do nowego, czyli obecnego budynku szkoły. Zapewne uczestniczył w uroczystości oddania do użytku nowej szkoły w Dobrzeczkowie, która miała miejsce 31 sierpnia 1952 roku i była równocześnie rozpoczęciem roku szkolnego 1952/1953.

Dalsze losy naszego absolwenta związane były z Towarzystwem Jezusowym, czyli zakonem Jezuitów. W 1956 r., mając 17 lat, wstąpił do nowicjatu w Starej Wsi koło Brzozowa. W późniejszym czasie studiował filozofię na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie oraz teologię na Wydziale Teologicznym Towarzystwa Jezusowego w Warszawie. W okresie studiów rozpoczęła się Jego fascynacja historią. W wieku 28 lat, 17 czerwca 1967 r. w Warszawie, przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przez kolejne lata studiował historię Kościoła na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie też się doktoryzował w roku 1972, a sześć lat później habilitował na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, zaś w roku 1999 otrzymał tytuł profesora zwyczajnego.

Posługę kapłańską łączył z pracą naukową, której był bardzo oddany. Pracował jako asystent na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i jako wykładowca na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie oraz Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, a także na Wydziale Filozoficznym

Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, którego był dziekanem. W latach 2004–2010 pełnił funkcję rektora Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie, później noszącej nazwę Akademia Ignatianum w Krakowie. W swojej pracy zawodowej i naukowej pełnił również obowiązki dyrektora Wydawnictwa WAM oraz dyrektora Biblioteki Naukowej Księży Jezuitów w Krakowie. Był też dyrektorem archiwum prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Uważany był za najwybitniejszego znawcę dziejów Towarzystwa Jezusowego na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów i przyczynił się do ich upowszechnienia.

Ks. prof. Ludwik Grzebień cieszył się szacunkiem i uznaniem w środowiskach naukowych w Polsce i na świecie. Imponująca biografia dokonań naukowych ks. Profesora obejmuje ponad tysiąc publikacji: książek, opracowań naukowych, artykułów, biogramów i materiałów do encyklopedii i słowników.

Należy tutaj wymienić prace ks. prof. Ludwika Grzebień dla nas, dobrzeczowian i parafian dobrzeczowskich, chyba najcenniejsze, które dotyczą badań nad historią naszej miejscowości i parafii, a są to: „800 lat dziejów kościelnych Dobrzeczkowa 1185–1985”, pozycja wydana w 1985 roku z okazji obchodów 800-lecia Dobrzeczkowa; „Dzieje parafii dobrzeczowskiej”, przewodnik wydany w 1995 roku, i wreszcie najobszerniejsza praca o historii naszej parafii „Dzieje kościelne Parafii Dobrzeczków”, wydana w 2004 roku. Ważną pozycją jest też wydana w 2015 roku książka o długoletnim dobrzeczowskim proboszczu zatytułowana „Ksiądz Wawrzyniec Szawan 1887-1962 – duszpasterz i patriota”.



Umieszczenie portretu ks. prof. Ludwika Grzebień w budynku szkoły

Bardzo cenne dla historii naszego regionu są opracowania ks. Profesora: „Tułkowice. Dzieje wsi rodzinnej” wydanie z 1989 r. i poszerzone z 2004 r. oraz „Dzieje Parafii w Niewodnej” wydane w 2003 r., a także opracowania dotyczące kościoła i parafii w Strzyżowie. Należy też przypomnieć, że ks. Profesor napisał wstęp do drugiego wydania książki „Dzieje Dobrzeczkowa” Tadeusza Szeteli.

W 2009 roku nadaliśmy ks. prof. Ludwikowi Grzebieńowi tytuł honorowego członka Towarzystwa Przyjaciół Dobrzeczkowa w dowód uznania szczególnych zasług w zakresie badań naukowych nad historią wsi Dobrzeczków i parafii dobrzeczowskiej oraz wieloletniej współpracy z naszym Towarzystwem. Ks. Profesor współpracował przez wiele lat także z naszą dobrzeczowską gazetą „Życie Dobrzeczkowa”, przygotowując do niej kilkanaście bardzo wartościowych artykułów. (...)

Jestem przekonany, że Ksiądz Profesor Ludwik Grzebień wspianie przeżył swoje życie, pracował z ogromną pasją i zaangażowaniem, dając innym ludziom, Ojczyźnie oraz naszej parafii ogromne dobro, za które jesteśmy Mu niezmiernie wdzięczni.

Napawa nas dumą fakt, że mieliśmy wśród nas tak wielkiego i wspianego człowieka.”

Jacek Grodzki

Nagroda Świętego Michała dla Redakcji „Życia Dobrzecchowa”

Po rocznej przerwie, 1 października 2023 r., odbyła się XVI gala rozdania Nagród Świętego Michała. Kapituła przyznała w tym roku siedem nagród we wszystkich sześciu kategoriach dla „ludzi i organizacji, które dzięki swoim działaniom, bezinteresownej pracy, otwartym sercom i umysłem zmieniają na lepsze naszą lokalną rzeczywistość”.

Laureatami Nagrody Świętego Michała 2023, wybranymi z grona nominowanych, zostali w kategorii:

- KULTURA – **Barbara Szlachta, Redakcja kwartalnika „Życie Dobrzecchowa”;**
- OŚWIATA I WYCHOWANIE ORAZ SPORT, TURYSTYKA I REKREACJA – **Monika Fąfara;**
- OPIEKA SPOŁECZNA ORAZ BEZPIECZEŃSTWO I ZDROWIE PUBLICZNE – **21. Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej z Jarosławia;**
- SAMORZĄDNOŚĆ – **Strzyżowski Uniwersytet Trzeciego Wieku;**
- WOLONTARIAT ORAZ MECENAT – **Firma Modern Forms;**
- INNE OSIĄGNIĘCIA ZASŁUGUJĄCE NA WYRÓŻNIENIE – **Stowarzyszenie Pogórze Ultra Trail.**

Statuetki, dyplomy oraz kwiaty wręczali nagrodzonym Burmistrz Strzyżowa Waldemar Góra, przewodniczący Rady Miejskiej Tomasz Grodzki oraz wiceprzewodniczący rady, a także przewodniczącą komisji stałych.

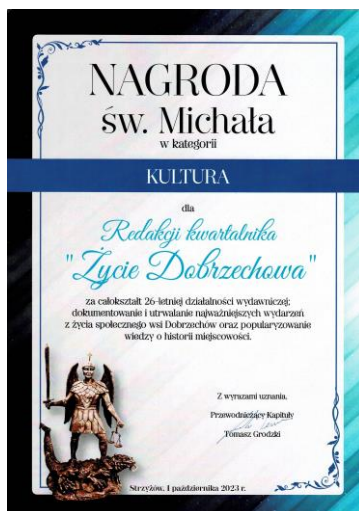
W czasie przemówienia Burmistrz Strzyżowa Waldemar Góra powiedział m.in.: „Gratuluję wszystkim, zarówno nominowanym, jak i laureatom, otrzymanych nominacji i nagród, które stanowią wyraz uznania dla Państwa działalności na rzecz naszego lokalnego środowiska”.

Przewodniczący Kapituły Tomasz Grodzki, dziękując za zaangażowanie w działalność na rzecz naszej Małej Ojczyzny mówił m.in.: „Cieszę się, że są wśród nas osoby, które zauważają Państwa wysiłek. Wierzę, że te nominacje i nagrody będą zachętą do dalszego działania na rzecz naszej społeczności”.

Nagroda św. Michała w kategorii KULTURA dla Redakcji kwartalnika „Życie Dobrzecchowa” została przyznana,



Statuetka Nagrody św. Michała



Dyplom Nagrody św. Michała

jak czytamy na dyplomie, „za całokształt 26-letniej działalności wydawniczej, dokumentowanie i utrwalanie najważniejszych wydarzeń z życia społecznego wsi Dobrzecchów oraz popularyzowanie wiedzy o historii miejscowości”.

W imieniu Redakcji nagrodę odebrali redaktor naczelny Jacek Grodzki oraz Maria Adamska, Bożena Kruczek i Iwona Czaja.

Odbierając nagrodę, redaktor naczelny powiedział:

„Serdecznie dziękujemy naszym Czytelnikom oraz dobrzeczowskim radnym Rady Miejskiej w Strzyżowie za dostrzeżenie naszej pracy i złożenie wniosku o nagrodę św. Michała.

Składamy także podziękowania Kapitułe Nagrody Świętego Michała za docenienie dorobku i osiągnięć Redakcji Kwartalnika „Życie Dobrzecchowa”.

Dziękujemy również wydawcy gazety Towarzystwu Przyjaciół Dobrzecchowa oraz organizacjom i instytucjom współpracującym z nią, a szczególnie Szkole Podstawowej im. Hugona Kołłątaja w Dobrzecchowie.

Jako redaktor naczelny składam wielkie podziękowania za ofiarną pracę wszystkim członkom redakcji i współpracownikom, którzy przez ponad ćwierć wieku tworzyli Kwartalnik Społeczności Dobrzeczowskiej „Życie Dobrzecchowa”.

Jacek Grodzki



Redakcja kwartalnika odbiera Nagrodę św. Michała

Konkurs Wiedzy o Strzyżowie

6 października 2023 roku, w samo południe, odbył się Konkurs Wiedzy o Mieście i Gminie Strzyżów. Gospodarzem tegorocznej edycji była Szkoła Podstawowa w Dobrzeczkowie, a w imprezie uczestniczyły trzyosobowe reprezentacje z 9 placówek z terenu Gminy Strzyżów. Znalazły się wśród nich dwie szkoły ze Strzyżowa, szkoła z Godowej, Wysokiej Strzyżowskiej, Grodziska, Glinika Zaborowskiego, Żarnowej, Żyznowa i Dobrzeczkowa. W jury zasiadali zastępca Burmistrza Strzyżowa Paweł Midura, Dyrektor SP w Dobrzeczkowie Jacek Grodzki, nauczycielki Iwona Czaja i Katarzyna Rachwał oraz przedstawicielka uczniów Maja Modliszewska. Natomiast konkurs poprowadziły panie Katarzyna Baran i Paulina Ciombor.

Po powitaniu wszystkich uczniów i nauczycieli przybyłych na konkurs przez Dyrektora Jacka Grodzkiego rozpoczęła się część właściwa. Na początek uczniowie mieli zaprezentować dwuwiersowe hasło promujące własną miejscowość. Z tym zadaniem poradzili sobie śpiewając. Następnie zawodnicy musieli się zmierzyć z ułożeniem mapy gminy Strzyżów z rozsypanki składającej się z miejscowości wchodzących w jej skład. Niestety, nie wszystkim grupom się to udało. Kolejną konkurencją były migawki, na których zaprezentowano charakterystyczne budynki Strzyżowa. Reprezentanci wszystkich szkół rozpoznali je niemalże bezbłędnie. Zadaniem, które wymagało od uczestników chyba najwięcej kreatywności, były kalambury, a ich tematem były miejsca i instytucje związane ze Strzyżowem. Okazało się, że do szkół z terenu naszej gminy uczęszcza bardzo zdolna młodzież, bowiem praktycznie wszystkim drużynom udało się zgarnąć w tej rywalizacji komplet punktów. Do najtrudniejszych konkurencji należały rozpoznanie po krótkim opisie znanych osób działających dla dobra miasta oraz przyporządkowanie daty do konkretnego wydarzenia z historii Strzyżowa. Na szczęście gorzka porażka osłodziła uczestnikom następne zadanie – ułożenie w porządku chronologicznym planów wydarzeń do dwóch legend. Na koniec na uczniów czekało koło fortuny. W tej rywalizacji zwyciężyć mo-

gła tylko ta drużyna, której sprzyjało szczęście poparte solidną wiedzą, bowiem pytania, zwłaszcza te za trzy punkty, wcale do łatwych nie należały. Sukces wykręcili sobie ci uczniowie, którzy obrali dobrą strategię. Ostatnim elementem, który podlegał ocenie, był strój zawodników. Każda szkoła miała przypisany kolor, który starała się najlepiej wyeksponować. U jednych pojawił się on tylko w jednej części ubioru, inni włożyli pod kolor wszystkie części garderoby, a jeszcze inni postarali się o dodatkowe elementy eksponujące własną barwę, jak wianki i opaski na głowę czy wystrój stolika.



Jury, nauczyciele oraz uczniowie fot. J. Grodzki (2)



Uczestnicy konkursu – uczniowie z 9 szkół gminnych

Po zliczeniu wszystkich punktów okazało się, że zwycięzcami konkursu zostali uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Dobrzeczkowie. Drugie miejsce zajęła drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Strzyżowie, a na trzeciej pozycji znalazła się reprezentacja Szkoły Podstawowej z Glinika Zaborowskiego. Po rozdaniu dyplomów i atrakcyjnych nagród głos zabrał zastępca Burmistrza Paweł Midura, który podziękował wszystkim uczestnikom za wspaniałą postawę i pogratulował zwycięzcom konkursu.

Tegoroczny konkurs przebiegał w przyjaznej atmosferze. Dla uczestników był on okazją do wspaniałej zabawy, ale także dawał możliwość sprawdzenia swojej wiedzy, pomysłowości i bystrości umysłu. Jednak przede wszystkim impreza była doskonałą okazją do promocji Strzyżowa wśród młodych mieszkańców naszej gminy.

Iwona Czaja

„Paralotnią nad Pogórzem Strzyżowskim” – wystawa fotografii Jana Stachury

29 września 2023 r. w Galerii Miejskiej w Strzyżowie miał miejsce wernisaż wystawy fotografii Jana Stachury „Paralotnią nad Pogórzem Strzyżowskim”. Wystawa obejmowała 52 fotografie wykonane z lotu ptaka przedstawiające krajobrazy ziemi strzyżowskiej, m.in. Strzyżowa oraz Dobrzechowa, a także zdjęcia wykonane na terenie Grecji. Można było też obejrzeć paralotnię naszego artysty oraz strój, w jakim odbywa podniebne podróże. W czasie wernisażu goście mogli obejrzeć projekcję filmów zrealizowanych przez pana Jana pokazujących start, lot i lądowanie paralotni na naszym terenie, a także tegoroczną podróż z paralotnią do południowej Grecji. W wernisażu uczestniczyli i podziwiali wystawę licznie zgromadzeni goście ze Strzyżowa i z Dobrzechowa oraz znajomi Pana Stachury, słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Uniwersytecie Rzeszowskim.

Jesteśmy dumni z dokonań pana Jana Stachury, który jest mieszkańcem Dobrzechowa oraz aktywnym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Dobrzechowa. Jak wiemy, od kilkunastu lat uprawia paralotniarstwo i pasję tę łączy z fotografią lotniczą. Na swoich zdjęciach dokumentuje w sposób artystyczny krajobrazy i architekturę naszej małej ojczyzny Dobrzechowa oraz ziemi strzyżowskiej.

Jacek Grodzki



Wernisaż wystawy fotografii Jana Stachury (pierwszy z prawej) fot. J. Grodzki

Nie było miejsca...

Małe dziecko na kłującym sianie, w drewnianej skrzynce prostego bydłowego żłobu, pod pułapem stajni, w otoczeniu aniołów pasterzy, krów i owiec – decyzja Bogacza-człowieka, obierającego sobie za mieszkanie nędzę i ubóstwo – oto zagadka nurtująca ludzkość. Od początków chrześcijaństwa człowiek usiłuje zgłębić tajemnicę Bożej decyzji. I dziś, gdy w okresie Bożego Narodzenia oglądamy w świątyniach szopki, nasuwa się pytanie: Dlaczego Bóg-człowiek urodził się w stajni? Dlatego, że chciał upodobnić się do człowieka z jego nędzą, kłopotami życia, cierpieniem. Żył jak każdy człowiek, by przez to dokonać ofiary swojego życia i przez swoją śmierć zbawić rodzaj ludzki.

Tradycje wigilijne i ich wymowa znane są nam wszystkim dobrze. Często jednak różnią się one w zależności od narodowości czy nawet regionu. Natomiast stół wigilijny łączy nas wszystkich. Piękny i wymowny zwyczaj wigilijny powinien być kultywowany w każdej rodzinie.

Ta braterska agapa rodzinna wymaga drobiazgowego przygotowania. Stół wigilijny należy nakryć rozłożonym na sianie białym obrusem, a samo pomieszczenie udekorować poprzez ubranie choinki, obrazów, ścian czy drzwi. Na wigilijnym stole na poczesnym miejscu należy umie-

ścić księgę Pisma Świętego, tradycyjną świecę oraz figurkę Dzieciątka Jezus i opłatki. Świeca wigilijna jest znakiem Chrystusa rozpraszającego mroki światła i niosącego zbawienie każdemu człowiekowi. Przede wszystkim jednak trzeba zadbać o duchowe odrodzenie uczestników Wigilii, których powinny łączyć bliskość, jedność i braterstwo.

Na stole wigilijnym stawiamy dodatkowe nakrycie dla tych, co odeszli lub zapukają do naszych drzwi.

„Dziś każdego gościa, nawet w łachmanach, trzeba serdecznie przyjąć i ugościć. Taka jest nasza katolicka tradycja i trzeba ją szanować. Przecież to święty wigilijny wieczór. Połamiemy się opłatkiem, zjemy kolację, zaśpiewamy kolędy.” Słowa piękne i wymowne, ale czy w praktyce się sprawdzają. No może gdyby żyła dziś rodzina Ulmów – oni na pewno przyjęliby pod swój dach żebraka. Ale większość z nas? Odpowiedzmy sobie sami.



**Dziwna ta Noc Grudniowa
Z nią milkną wszelkie zatargi.
Kurczą się serca człowiecze
„Gloria” śpiewają wargi.
I w duszę wlewa się spokój
Człowiek człowiekiem się staje.
Gdyby rok cały tak było
Świat stałby się rajem.**

Maria Adamska

Wspomnienie o doktorze Antonim Wójtowiczu

Artykuł ten poświęcam Panu Antoniemu Wójtowiczowi - dobrzechowskiemu lekarzowi, który wyleczył mi, jako dziecku, rosnącą narośl na nodze, na której żaden lekarz z okolic Strzyżowa nie był w stanie się poznać.

Doktor Antoni Kazimierz Wójtowicz urodził się 5 stycznia 1915 r. w Markuszowej w województwie lwowskim. Jego siostra Anna Maksymowicz była nauczycielką w Szkole Podstawowej w Dobrzechowie i moją wychowawczynią w latach 1947–1948. Doktor miał także trzech braci: Stanisława, który był leśniczym, Jana - księdza w Kurii Biskupiej w Przemyślu, oraz Stefana - żołnierza AK.

Antoni ukończył Szkołę Podstawową w Markuszowej w 1925 r., a następnie dojeżdżał przez osiem lat do Gimnazjum i Liceum imienia Stanisława Leszczyńskiego w Jasle, w którym w roku 1933 zdał egzamin dojrzałości. Początkowo podjął studia w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego we Lwowie. Zrezygnował z nich jednak szybko i przeniósł się na Wydział Medyczny na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Studiował w latach 1934–1940. W tym też roku zawarł pierwsze swe małżeństwo z Romaną Bielańską i zamieszkał w domu rodzinnym w Dobrzechowie. Podjął praktykę lekarską, nie mając jeszcze dyplomu. Okres wojny spędził w Dobrzechowie, lecząc także żołnierzy Armii Krajowej. Była to trudna i niebezpieczna praca, zarówno dla niego, jak i dla jego rodziny. Przykładem może być leczenie dowódcy plutonu AK pseudonim Iperyk, który został ranny w czasie akcji zbrojnej w Nowej Wsi. Żołnierz ten zabandażował ranną nogę kawałkiem koszuli i udał się w drogę przez Pstrągów i Tropie do Dobrzechowa do lekarza Wójtowicza. Ten stwierdził stan mocno zaawansowanego duru brzuszego. Akowiec ukrywał się w różnych miejscach, był jednak leczony przez Antoniego Wójtowicza i wspierany przez księdza Floriana Szawana, kapelana AK.

Po zakończeniu II wojny światowej Antoni zamieszkał w Krakowie, aby zdać końcowe egzaminy i uzyskać dyplom lekarza. W 1950 r. został powołany na wojskowe przeszkolenie medyczne w Łodzi. Następnie otrzymał przeniesienie do Szpitala Garnizonowego w Koszalinie. W 1952 r. został oddelegowany do jednostki wojskowej 2224 w Darłównku. Podjął pracę w Ośrodku Zdrowia w Darłowie jako lekarz Ubezpieczalni Społecznej, pełnił również obowiązki kierownika Izby Porodowej oraz lekarza w Państwowym Domu Dziecka w Darłowie. W marcu 1953 r. zmarła żona doktora – Romana.



Antoni Wójtowicz w 1955 r. zawarł związek małżeński z Teresą Łukanowską, która pracowała w tym czasie w Ośrodku Zdrowia w Darłowie. Po zreformowaniu jednostki wojskowej 2224 w Darłównku doktor został przeniesiony do jednostki wojskowej 2469 w Biskupcu Ruszelskim w woj. olsztyńskim na stanowisko starszego lekarza pułku. W 1957 roku został zwolniony z wojska i przeniósł się do rodzinnego Dobrzechowa. Podjął pracę w Ośrodku Zdrowia w Wiśniowej i równocześnie pełnił obowiązki kierownika Wydziału Zdrowia w Strzyżowie. Zmarł 24 grudnia 1962 roku na zawał mięśnia sercowego i został pochowany na cmentarzu w Dobrzechowie. Nie pozostawił po sobie potomstwa.

Doktor Antoni Wójtowicz był przez mieszkańców Dobrzechowa i okolicznych wsi powszechnie szanowany jako prawy człowiek i dobry lekarz. Pod jego dom przyjeżdżało dziennie nawet 100 furmanek z chorymi, które stały w ogrodzie, na drodze dojazdowej do domu i drodze Rzeszów - Jasło. Każdy pacjent był przyjęty i leczony. Zdarzało się, że doktor bez względu na porę dnia i nocy, warunki atmosferyczne, czy odległość, jechał chłopską furmanką do chorego. Był ofiarny w swojej pracy i oddany ludziom. Wielu zawdzięczało Mu życie. Dom Antoniego często bywał pełen gości, gdyż doktor miał liczne grono przyjaciół. Należeli do nich m.in.: Adam Majewski - były Inspektor Oświaty i Wychowania w Strzyżowie, oraz Bronisław Wesółowski - były kierownik Szkoły Podstawowej w Dobrzechowie.

Antoni Wójtowicz uzyskał tytuł Doktora Nauk Medycznych po przedstawieniu dowodów wyleczenia mnie z narośli na nodze, jak twierdzili inni lekarze - nieznanego w medycynie wynaturzenia, które uznano za wystarczające osiągnięcie, aby przyznać mu tytuł Doktora. Jego badania rozesłano do szpitali w całym kraju.

Materiały do niniejszego artykułu otrzymałem od rodziny Doktora Antoniego - Marysi Sypek i Renaty Maksymowicz. Wykorzystałem także materiały z gazety Życie Dobrzechowa z artykułu napisanego przez Jacka Grodzkiego w roku 2002 nr 4/21.

Stanisław Książek

Wspomnienie śp. Wandy Muszyńskiej

2 października 2023 roku wielu znajomych z Dobrzeczo-
chowa, Tułkowic i Strzyżowa zebrało się, by nie tylko po-
żegnać zmarłą Wandę, ale przede wszystkim podziękować
za Jej życie. Mieliśmy niewątpliwie szczęście znać Ją jako
Prababcie, Babcie, Żonę, Matkę,
Siostrę, Nauczycielkę dobrzeczow-
skiej szkoły, Sąsiadkę, Przyjaciółkę
dzieci i dorosłych. Zawsze po-
godna, uśmiechnięta, pełna ciepła i
serdeczności dla swoich uczniów,
bliskich i znajomych.

Koleżanka Wanda Muszyńska
urodziła się 1 stycznia 1941 roku w
Grodzisku. Od 1948 r. wraz z
rodzicami mieszkała w Dobrze-
chowie. Ukończyła miejscową
szkołę podstawową, a następnie od
1955 r. uczęszczała do Liceum
Ogólnokształcącego w Strzyżowie.
Jej kariera zawodowa to nauka i
praca. Po zdaniu matury w 1959 r.
podjęła roczną naukę w Szkole
Higienistek Szkolnych w Rzeszo-
wie. Bezpośrednio po jej ukończe-
niu rozpoczęła kształcenie w Stu-
dium Nauczycielskim w Krośnie na
wydziale biologii. Dyplom uzy-
skała w 1962 r., a egzamin kwalifi-
kacyjny obowiązujący wówczas
wszystkich nauczycieli na podsta-
wie zarządzenia Ministerstwa Oświaty zdała w 1970 r. W
roku szkolnym 1976/77, poszerzając swoją wiedzę w ra-
mach doskonalenia zawodowego, ukończyła studium
przedmiotowo-metodyczne na kierunku biologia. Od
01.09.1962 do 30.09.1964 r., podejmując się zastępstwa
miejscowych nauczycieli biologii, pracowała kolejno w
szkołach podstawowych w Dobrze-
chowie, Zaborowie i Kozłówku, a od
01.09.1964 r. do 31.11.1965 r. jako
dyplomowana higienistka szkolna na
terenie Strzyżowa. W pełnym wymia-
rze godzin powróciła do zawodu na-
uczycielskiego od początku roku
szkolnego 1966/67, podejmując stałą
pracę w Szkole Podstawowej w Do-
brzechowie, którą kontynuowała do
roku 1999, kiedy przeszła na emeryturę.
W latach 1999–2001, ze względu na
braki kadrowe w Zespole Szkół w
Dobrzecchowie, pracowała jako nauczy-
cielka przyrody i biologii w ograniczo-
nym wymiarze godzin.

W ciągu pracy pedagogicznej przez
wiele lat pełniła rolę wychowawczynie i
nauczycielki w klasach I–IV oraz
uczyła biologii i przyrody w klasach
starszych.

Wspominając naszą Koleżankę, nie sposób pominąć Jej
wkładu w wychowanie młodych pokoleń. Nie potrafiła
obojętnie przejść obok ucznia, którego zachowanie czy
postawa wobec rówieśników świadczyły o tym, że wymagał
wsparcia. Służyła dobrą radą zagu-
bionej młodzieży poszukującej sensu
życia. Pomagała im w sprecyzowaniu
celów i wskazywała właściwą drogę
do ich realizacji. Serdeczna i przyja-
zna współpraca z gronem pedagogicz-
nym, życzliwy stosunek do rodziców
wzbudzały ogólny szacunek i powa-
żanie mieszkańców Dobrzecchowa i
Tułkowic.

Za swą rzetelną i systematyczną
pracę nauczycielki, pedagoga, wy-
chowawczynie była wielokrotnie doce-
niana Nagrodą Dyrektora, a w 1984 r.
Nagrodą Inspektora Oświaty.

Wanda Muszyńska zmarła 29
września 2023 r. po długiej i ciężkiej
chorobie. Spoczęła w grobowcu wraz
z mężem śp. Zdzisławem, zmarłym
rok wcześniej. W ostatniej drodze
towarzyszyli Jej: córki i wnuczki z
rodzinami, siostra, znajomi, przyja-
ciele, a także społeczność szkolna
wraz ze sztandarem Szkoły Podsta-
wowej w Dobrzecchowie. Rodzina,
bliscy znajomi żegnali Ją z żalem i

łzami w oczach. Była osobą o dużej wrażliwości serca,
kochającą rodzinę, szanującą przyjaciół i współpracowni-
ków.

Odeszła na zawsze, ale póki pozostanie w naszej pamięci
– będzie pośród nas: „Nie umiera ten, kto trwa w pamięci
żywych”.

Urszula Sosin



Fot. J. Grodzki

Działalność Koła Gospodyń Wiejskich w II półroczu 2023 roku

Druga połowa roku była bardzo owocna i pracowita dla wszystkich członkiń KGW. Każda z pań włączała się w miarę swoich możliwości i czasu we wszystkie zadania i dbała o to, aby koło działało prężnie na rzecz naszej miejscowości, gminy i powiatu.

Członkinie KGW jak co roku w lipcu ścinały dorodne kłosa różnych zbóż, które wiązały w małe wiązki i rozwieszały w przewiewnym miejscu, aby były dobrze wysuszone. W tym roku zboże dostarczyli Maria Betleja, Elżbieta Jakubasz oraz Krzysztof Ziobro. Pod koniec lipca rozpoczęły się prace przy wieńcu dożynkowym. Kobiety spotykały się w cieniu wiekowej lipy na posesji Heli Wójcik, która gości nas od wielu lat. Ustalono, że tegoroczny wieńiec będzie miał kształt kapliczki, grotu z figurą Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, zakończonej krzyżem. Konstrukcję wykonał pan Tadeusz Wójcik, za co mu serdecznie dziękuję. Wieńiec uplotła Bogusława Mrocza tradycyjną metodą wiązania kłosów zbóż za pomocą sznurka, a pomagały jej: M. Betleja, H. Dziadek, M. Złotek, E. Bigos, M. Kępa, H. Wójcik, M. Ślusarczyk, M. Drozd, A. Niewieściuch, A. Wiater, E. Jakubasz. Wieńiec został przystrojony kwiatami i ziołami z naszych pól i ogrodów. 15 sierpnia w Święto Matki Bożej Zielnej owoc naszej pracy został poświęcony w kościele parafialnym w Dobrzeczkowie a grupę wieńcową tworzyły członkinie KGW: M. Betleja, B. Mrocza, B. Polak i M. Ślusarczyk. Transport zapewnili nam panowie Mariusz Bigos i Marek Wójcik. Uczciliśmy również odpust parafialny Matki Bożej Dobrzeczowskiej w dniu 27 sierpnia. Grupa wieńcowa brała udział w uroczystej sumie odpustowej. Wieńiec do kościoła zawiózł pan Adam Betleja.

20 sierpnia uczestniczyłyśmy w Strzyżowskim Święcie Płonów. Zaprezentowałyśmy nasz wieńiec dożynkowy i przygotowałyśmy stoisko kulinarne z ciastami, które obsługiwały H. Dziadek i M. Drozd. Grupę wieńcową reprezentowały: E. Jakubasz, B. Mrocza, M. Betleja i M. Ślusarczyk ubrane w stroje rzeszowskie. Burmistrz Strzyżowa i Starosta Powiatu Strzyżowskiego podziękowali wszystkim grupom wieńcowym za kultywowanie tradycji i nagrodzili wszystkie wieńce. Transport do Strzyżowa zapewnili nam Grzegorz Polak, Adam Betleja i Jerzy Dziadek.



Wieńiec dożynkowy 2023 roku



Prezentacja wieńca dożynkowego



Stoisko kulinarne na Strzyżowskim Święcie Płonów

27 sierpnia w Wysokiej Strzyżowskiej górnej odbyło się XXX Święto Pieczonego Ziemniaka. Wzięły w nim udział wszystkie KGW z całej gminy oraz zaprzyjaźnione organizacje z sąsiednich gmin. Nasze koło reprezentowały członkinie: M. Drozd, E. Jakubasz, B. Mrocza i A. Niewieściuch. Podczas tego spotkania odbył się konkurs pod hasłem „Mam smaka na coś z ziemniaka”. A. Niewieściuch przygotowała placki ziemniaczane, które wszystkim bardzo smakowały i za które otrzymałyśmy nagrodę i pamiątkowy dyplom. Spotkanie uświetniły występy zespołów ludowych z Czudca, Korczyny i Strzyżowa oraz uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Wysokiej Strzyżowskiej. Naszym kierownicą był Wiesław Niewieściuch, za co mu serdecznie dziękuję.

29 września wzięłam udział w uroczystym poświęceniu i powieszeniu portretu śp. Księdza Profesora Ludwika Grzebienia w budynku Zespołu Szkół w Dobrzeczkowie. Był On uczniem tej szkoły. Portret ufundował kolega Księdza Profesora pan Stanisław Książek z Rzeszowa. Była to bardzo podniosła uroczystość, w której wzięli udział zaproszeni goście, rodzina oraz przedstawiciele organizacji wiejskich z Dobrzeczkowa i Tułkowic. Młodzież przygotowała piękną akademię, w której przybliżyła wszystkim postać Księdza Profesora.

30 września odbyło się Święto Proziaka w Czudcu, w którym nasze koło wzięło udział. Stoisko z Dobrzeczkowa reprezentowały E. Jakubasz, L. Kopyto i B. Mrocza, a

ŻYCIE DOBRZECHOWA

transport zapewnił nam Grzegorz Polak. Przygotowałyśmy proziaki na słodko z domowymi dżemami oraz wytrawne z masłem z czosnkiem niedźwiedzim. Choć pogoda w tym dniu nie dopisała i frekwencja nie była duża, to nasze stoisko cieszyło się powodzeniem. Wszyscy chwalili proziaki i zachwycali się ich smakiem, a najbardziej smakowały im te z masłem z czosnkiem niedźwiedzim. W komisji, która oceniała potrawy zasiadał między innymi poseł na Sejm RP Krzysztof Sobolewski. Każda grupa otrzymała pamiątkowe dyplomy i nagrody rzeczowe przydatne w każdej kuchni.

7 października w Domu Ludowym w Dobrzeczkowie odbyło się spotkanie z okazji Gminnego Dnia Seniora. W uroczystości wzięło udział około 120 osób. Zaproszeni goście to Burmistrz Strzyżowa Waldemar Góra, Prezes Strzyżowskiego Stowarzyszenia Kobiet Wiejskich Maria Baran, Dyrektor Biblioteki Publicznej Gminy i Miasta im. Juliana Przybosa w Strzyżowie Marta Utnicka, Dyrektor Zespołu Szkół w Dobrzeczkowie Jacek Grodzki, Ksiądz Prałat Tadeusz Załączkowski, Ksiądz Kanonik Czesław

Grzebień, Radna Rady Miejskiej Maria Kłęczek, Prezes Towarzystwa Przyjaciół Godowej Stanisława Ziobro, przedstawicielki KGW z całej gminy, druhowie strażacy i mieszkańcy Dobrzeczkowa. Wszyscy seniorzy otrzymali serdeczne życzenia a najstarszym seniorkom Helenie Ogorzałek i Irenie Czai z KGW w Dobrzeczkowie wręczono kwiaty i drobne upominki. W części artystycznej wystąpiły dzieci z dobrzeczowskiego przedszkola, które przygotowała nauczycielka Ewelina Ruszała. Zaprezentowały piękne wiersze, piosenki i wygłosiły życzenia oraz wręczyły kwiaty wszystkim zebranym. Czas umiłał nam zespół Barwy Jesieni, który wykonał piosenki ludowe i biesiadne z naszego regionu, za co im serdecznie dziękuję. Nie zabrakło również kabaretu Kupy Dobrzeczowskie, który zaprezentował zabawne scenki z życia naszej organizacji i miejscowości. Nagłośnienie podczas uroczystości zapewnił Piotr Wójcik. Przy suto zastawionych stołach, pięknym śpiewie przy akompaniamencie akordeonu wszyscy biesiadnicy bawili się wspaniale.



Goście i uczestnicy Dnia Seniora

12 listopada członkinie naszego koła wzięły udział w koncercie wspomnieniowym w Domu Kultury „Sokół” w Strzyżowie pt. „Pamiętajcie... o artystach, którzy odeszli”. Artyści z domu kultury zaprezentowali piosenki Zbigniewa Wodeckiego, Jonasza Kofty, Marka Grechuty, Kory, Hanki Bielickiej, Wojciecha Młynarskiego oraz Ireny Kwiatkowskiej. O życiu gwiazd opowiadała pani Barbara Szlachta. Sala wypełniona po brzegi bawiła się wspaniale.

28 listopada członkinie naszego koła uczestniczyły w andrzejkach. Koleżanki starsze i młodsze spotkały się przy poczęstunku, wspólnym śpiewie i rozmowach towarzyskich. Impreza była doskonałą okazją do kontaktu z drugim człowiekiem, jakiego w dzisiejszych czasach wszyscy potrzebujemy.



Występ przedszkolaków na Dniu Seniora

10 grudnia na hali Zespołu Szkół Technicznych w Strzyżowie odbył się konkurs na Najpiękniejszy Stół Bożonarodzeniowy zorganizowany przez Strzyżowskie Stowarzyszenie Kobiet Wiejskich. Z tej okazji nasze koło przygotowało następujące potrawy wigilijne: barszcz biały z grzybami, wiejski chleb, gołąbki, pierogi z kapustą, kaszę gryczaną ze śliwkami, kompot z suszonych owoców oraz domowe pyszne serniki i makowniki. Nasz Stół Bożonarodzeniowy był pięknie udekorowany własnoręcznie wykonanymi ozdobami, a reprezentowały go: E. Jakubasz, B. Mrocza, M. Betleja i L. Kopyto, ubrane w stroje ludowe. Wszystko to sprawiło, że otrzymaliśmy nagrodę.

Jak co roku przed świętami odwiedziłyśmy nasze starsze koleżanki, by złożyć im życzenia oraz ofiarować drobne upominki i stroiki świąteczne.

Czas bardzo szybko płynie i kończy się kolejny rok. 2023 był bardzo owocny dla naszego KGW, bowiem zrealizowałyśmy wszystkie zadania, które zaplanowałyśmy na początku roku oraz brałyśmy udział w imprezach zorganizowanych przez Strzyżowskie Stowarzyszenie Kobiet Wiejskich. Dziękuję wszystkim koleżankom, które zawsze angażują się w pracę na rzecz koła i dążą do tego, aby rozwijało się i aktywnie działało w naszej miejscowości, na terenie gminy i powiatu. Zachęcam młode panie, aby wstępowały w nasze szeregi i kultywowały tradycję wsi.

Przewodnicząca KGW Elżbieta Jakubasz



Zespół Barwy Jesieni fot. archiwum KGW (6)

Relacja z zebrania wiejskiego

Ostatnie zebranie wiejskie w naszej miejscowości odbyło się 17 września 2023 r. Oprócz mieszkańców wsi, obecni byli na nim: Sołtys Kazimierz Zimny, zastępca Burmistrza Strzyżowa Paweł Midura, radny Rady Powiatu Strzyżowskiego i dyrektor Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego Robert Godek oraz radny Rady Powiatu Strzyżowskiego Jan Stodolak.

Głównym tematem zebrania był podział środków w ramach funduszu sołeckiego na rok 2024, w wysokości 53374,70 zł. Przygotowane przez Radę Sołecką propozycje podziału naszego funduszu zostały omówione oraz przegłosowane przez obecnych na zebraniu mieszkańców. Ostatecznie został on podzielony następująco:

- utwardzenie tłuczniami dojazdu od drogi gminnej do toru na wysokości ławy na Markuszową – 15000 zł;
- utwardzenie tłuczniami dróg gminnych i wewnętrznych - 18000 zł;
- utrzymanie rowów przy drogach gminnych i wewnętrznych na terenie wsi - 20000 zł;
- zakup paliwa i żyłki do kosy spalinowej - 200 zł.

Na zebraniach odbywających się w drugiej połowie roku mieszkańcy Dobrzechowa zgłosili wnioski do budżetu Gminy Strzyżów na kolejny rok budżetowy. Okazuje się, że są one podobne jak w roku ubiegłym, a dotyczą:

- opracowania dokumentacji systemu kanalizacji wiejskiej (kontynuacja) na kwotę 500 tys. zł;
- dokończenia budowy chodnika na kwotę 200 tys. zł;
- wykonania zatok autobusowych na kwotę 300 tys. zł.

Obecnie dobiega końca budowa systemu kanalizacji na Kolonii, a w następnym etapie planowane jest skanalizowanie kolejnego odcinka - do skrzyżowania na Wysoką Strzyżowską. Dokumentacja tej inwestycji jest już gotowa.

W sprawach różnych mieszkańcy pytali m.in. o utrzymanie zimowe oraz bieżące chodnika przebiegającego przez wieś przy drodze wojewódzkiej, postępy w pracach przy budowie kanalizacji wiejskiej oraz konieczności szybszej realizacji tego zadania. Zwrócili także uwagę na nieprawidłowości związane z odprowadzaniem ścieków do przydrożnych rowów przez niektórych dobrzeczowian, czego skutkiem jest „brzydki” zapach unoszący się we wsi. Niemniej ważnym problemem było bieżące utrzymanie drożności rowów i przepustów przy drogach wewnętrznych, gminnych i drodze wojewódzkiej.

Mieszkańcy Kolonii pytali o możliwość ponownego zamontowania progów zwalniających, a także budowy chodnika w tej części wsi. Dopytywali także o to, czy udałoby się ustanowić strefę zamieszkania na Kolonii, a tym samym zwiększyć ich bezpieczeństwo.

W sprawach różnych zabrał głos pan Robert Godek, który przedstawił zebranym swoją kandydaturę na posła w nadchodzących wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Mówił także o potrzebie wprowadzenia do Sejmu przedstawiciela naszego powiatu oraz związanych z tym korzyści dla mieszkańców. Należy zauważyć, że wśród okolicznych powiatów, tylko powiat strzyżowski nie ma swojego przedstawiciela w Sejmie.

Grzegorz Baran

Wyniki wyborów parlamentarnych 2023

W wyborach parlamentarnych, które odbyły się 15 października 2023 r., w Dobrzechowie liczba wyborców uprawnionych do głosowania wyniosła 1306 osób, a liczba głosujących – 891 osób, co daje frekwencję 68,22 %, czyli niestety stosunkowo niską, wzięwszy pod uwagę średnią frekwencję w Polsce wynoszącą 74,38 %.

W tabeli prezentujemy **wyniki wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w obwodzie głosowania w Dobrzechowie** na tle wyników w gminie Strzyżów i w powiecie strzyżowskim oraz województwie podkarpackim, a także w całej

Polsce:

Kandydaci, którzy na poszczególnych listach uzyskali w Dobrzechowie największą liczbę głosów: Lista nr 4 KW Prawo i Sprawiedliwość: Godek Robert – 137, Ziobro Zbigniew – 119, Sobolewski Krzysztof – 56; Lista nr 6 KKW Platforma Obywatelska PO .N IPL Zieloni: Kowal Paweł – 100, Skowrońska Krystyna – 31; Lista nr 2 KKW Trzecia Droga PSL-PL2050: Dziedzic Adam – 50, Utnicka Marta – 20; Lista nr 5 KW Konfederacja Wolność i Niepodległość: Braun Grzegorz – 53.

Wyniki wyborów do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w Dobrzechowie: Pupa Zdzisław (PiS) – 419 głosów (47,0%), Paprocki Marek (Lewica – „pakt senacki”) - 284 głosy (31,8%), Cwika Jacek (Konfederacja) -166 głosów (18,6%).

W dniu wyborów parlamentarnych odbyło się również

Referendum ogólnokrajowe. Frekwencja w referendum wyniosła: średnia w całej Polsce 40,91%, w województwie podkarpackim 52,24%, w powiecie strzyżowskim 55,56%, w gminie Strzyżów 50,28%, zaś w Dobrzechowie 48,77%.

*Opracował
Jacek Grodzki*

Nazwa Komitetu Wyborczego	Liczba głosów w Dobrzechowie	Głosy w % w Dobrzechowie	Głosy w % gmina Strzyżów	Głosy w % pow. strzyżowski	Głosy w % woj. podkarpackie	Głosy w % w całej Polsce	Liczba mandatów w całej Polsce
KW Prawo i Sprawiedliwość	416	46,69	53,29	57,85	52,83	35,38	194
KKW Koalicja Obywatelska PO .N IPL Zieloni	153	17,17	14,37	11,50	16,97	30,70	157
KKW Trzecia Droga PSL-PL2050	122	13,69	13,20	10,55	12,96	14,40	65
KW Nowa Lewica	37	4,15	4,78	4,12	4,71	8,61	26
KW Konfederacja Wolność i Niepodległość	110	12,34	10,15	10,22	9,14	7,16	18
KW Bezpartyjni Samorządowcy	18	2,00	1,86	1,63	1,74	1,86	-
KW Polska Jest Jedna	26	2,90	2,35	4,14	2,20	1,63	-

Tadeusz Szetela

Wspomnienia

Wspomnienia. Przeżycia i wydarzenia z okresu I wojny światowej 1914–1918

część I.2

Prawdziwy lęk ogarniał ludność przed zbliżającą się armią rosyjską. Wiele osób zastanawiało się, czy nie pójść w ślady cofających się wojsk. Na szczęście znalazły się tylko wyjątki, co to głupstwo zrobiły: Józefowa Ziębowa z dwoma córkami i synem oraz ich sąsiadka Bronisława Sarnówna. Wyjechały Ziębowym zaprzęgiem i tułały się po Czechach. Wróciły dopiero latem 1915 roku, po odparciu inwazji rosyjskiej. Zięba nie opuścił gospodarstwa.

U nas w domu w związku z dylematem, zostać czy uciekać, był moment rozterki, szybko jednak zdecydowaliśmy, że najlepiej, bez względu na to, co nastąpi, zostać na własnych śmieciach. Ojciec rozdzielił przy tej okazji część pieniędzy, jakie miał za zarekwirowane bydło, dając nam dzieciom, po 20 koron. Był to mój pierwszy poważniejszy fundusz. Przydał mi się, bo kiedy weszli Moskale i nieśli zrabowane w Strzyżowie a może nawet w Rzeszowie różne rzeczy, sprzedając je po drodze, to od jednego z nich nabyłem rzecz, o której dawno marzyłem, którą, jak wiemy z poprzedniego rozdziału, starałem się nawet sfabrykować: rower. Nauczyłem się na nim jeździć i niedługo sprzedałem innemu Moskalowi, obawiając się, że zabierze go za darmo. Bardzo tego potem żałowałem, gdy się zorientowałem, że obawa była nieuzasadniona i pozbywając się tak milej mi rzeczy postąpiłem pochopnie. Nie miałem nigdy na tyle pieniędzy, by móc nabyć rower w okresie kawalerki. Udało mi się dojść do jego posiadania dopiero po piętnastu latach, gdy już byłem żonaty i dzieciaty.

W obawie przed nadchodzącymi Moskalami ludność zakopywała w ziemi zboże, odzież, wartościowsze rzeczy, a nawet wozy i różne narzędzia gospodarskie – chroniąc je nie tyle przed rabunkiem, co przed ewentualnym pożarem. Ze stryjecznym bratem Staszkiem Szetelą wybraliśmy na naszym polu, za ich stodołą (jak dziś stodoła Zajchowskiego), ogromny dół i zakopaliśmy w nim zboża, wozy, pług, brony, motyki, kosy, sierpy. Gdy po paru tygodniach przystąpiliśmy do wydobywania tych rzeczy, okazało się, że ziemia może być tylko chwilowym zabezpieczeniem, ale nie na dłużej: drzewo pokryła gnilna pleśń, żelazo, choć było nasmarowane, rdza, a zboże zaczęło kiełkować. Dobrze, że choć do naszego dołu nie podeszła woda, jak się to stało w innych, także u siostry Milci Patrynki, powodując znaczne szkody.

Nasz dół przydał się później na pochowanie dwóch koni padłych na naszym ogrodzie. Wcześniej służył za legowisko żołnierzom. Po nich znalazłem w słomie ładny, kilkostrzowy scyzoryk, którym się bardzo ucieszyłem, bo z braku pieniędzy przez kupno nigdy bym do posiadania tak cennej dla chłopaka rzeczy nie doszedł. Była to więc wartościowa zdobycz wojenna i hojna nagroda za trud przy kopaniu dołu.

W tym miejscu, gdy mowa o trwożliwym oczekiwaniu przez ludność nadejścia „okrutnych” Moskali i chowaniu dobytku, wspomnę o szczególe, który zapoczątkował u

mnie trwające odtąd przez wiele lat zamiłowanie do rymotwórstwa, szumnie mówiąc, do pisania wierszy. Tylu ludzi je pisuje w młodości – z talentem lub bez – nic więc dziwnego, że „poetycka żyłka” odezwała się również we mnie i to właśnie w tych historycznych dniach, choć przy prozaicznej okazji. W spółzonym po raz pierwszy rymowanym utworze, opisując dni grozy, gdy ostatnie patrole austriackie przeszły, a „straszni” Moskale byli niedaleko, opiewałem, jak to ze Staszkiem „my nie rozpaczali, wozy my chowali”, jak brzmiał jeden z dwuwierszy tego dłuższego utworu, dotąd zapamiętany dzięki temu, że mi go później nieraz przypominano, wspominając tamte czasy.

Trudno powiedzieć, z jakich wewnętrznych pobudek pojawiło się wówczas u mnie zamiłowanie nie tylko do rymowania, ale w ogóle do pisania. Chodząc do szkoły oraz po jej ukończeniu lubiłem czytać, natomiast do pisania nie miałem skłonności. Słabo zresztą opanowałem tę umiejętność. Świadczy o tym zwłaszcza to, że mimo iż napsułem w życiu niemało papieru i dziś jeszcze nie piszę ładnie. Cóż dopiero mówić o moim „pisarstwie” po wyjściu ze szkoły. Nagle wojna obudziła we mnie chętkę do pisania. Oprócz napisania owego wyżej wspomnianego „wiersza”, zacząłem również prowadzić od tego czasu notatnik – dzienniczek, w którym zapisywałem wojenne wydarzenia, głównie uwagi na temat wyglądu i ruchu wojsk. Pewnego wieczoru, gdy wpisywałem do niego jakieś nowe wydarzenie, podszedł do mnie będący na kwaterze oficer kozacki. Wziął notatnik i przeglądał. Zdrętwiałem ze strachu, bo najwięcej było tam napisane o Moskalach, i to niepochwlebnie. Po przeglądnięciu oddał mi go ze słowami: „gramatny malczyk” (piśmienny chłopak). Szczęście, że nie umiał czytać po polsku. Nie uświadamiałem sobie wprawdzie tego, że był to jakby szpiegowski materiał, wyczułem jednak instynktownie, że niebezpiecznie takie rzeczy spisywać. Notatnik zaraz spaliłem. Takie to były początki mojego pisarstwa pamiętnikarsko-historycznego.

Rosjanie – zawsześmy ich tradycyjnie nazywali Moskalami – nie byli wcale okrutni, jakeśmy się obawiali, ani mściwi. Oczywiście z lubością brali po kryjomu, cicho lub jawnie, gwałtem, co im wpadło pod rękę, słowem rabowali, ale nikt w Dobrzechowie ani okolicy nie utracił przy tym życia ani nad nikim nie znęcano się biciem. Zabieranie gwałtem bydła na rzeź lub siana nie było jakimś widzimisię pojedynczego żołnierza czy oddziału i chętką do brania łupów, lecz wyższą koniecznością: trza było wyżywić wielotysięczną armię – ludzi i konie, uzupełnić zdobyczami miejscowymi zapasy skąpo nadchodzące od „matuszki” Rosji. A że nie znano wówczas systemu kontyngentowego, więc brano siłą gdzie popadło, bez względu na to, czy miał kto dużo, czy mało.

Że nie byli mściwi – przynajmniej ci w kręgu mego widzenia – świadczą choćby takie przykłady. Było to w czasie, kiedy front utknął w Karpatach. Pewnego dnia pod wieczór zajechało na nasz ogród kilka wozów z sianem

zarekwirowanym w Grodzisku. Za jednym z nich szedł uwiązany na powrozie chłopak około osiemnastoletni – jak się okazało Strzępczyk z Grodziska. Zgnębnionego trochę i posiniaczonego przyprowadzili żołnierze do naszego domu, w którym zakwaterowali. Opowiedzieli o jego przestępstwie i winie. Otóż kiedy już naładowali siana na wozy i ujechali kawał drogi, zauważyli, że zostawili siodło. Zanim wrócili, Strzępczyk siodło rozebrał, ciesząc się, że będzie skóra na buty. Zabrali go więc i wiedli z sobą, by oddać komendantowi we Frysztaku, no i pod sąd. Było już późno, gdy się drzwi otwały i weszło do izby sześciu ludzi: Józef Zięba, Jędrzej Kołodziej i Stanisław Dziadek, późniejszy ksiądz (będąc wówczas klerykiem, przyszedł w sutannie) z Dobrzechowa oraz trzech gospodarzy z Grodziska. Ci ostatni szli za transportem, śledząc, gdzie się zatrzyma na nocleg. Upewniwszy się, że zajechano do nas na kwaterę, poszli po dobrzechowskich przyjaciół i razem przyszli jako delegacja, wstawić się za chłopakiem. Dłuższy czas prośby nie odnosiły skutku, ale na ostatku dowodzący transportem praporszczyk doradził, by jutro udali się w tej sprawie do komendanta we Frysztaku. Pojechali i uzyskali zwolnienie chłopaka, który wraz ze swymi wybawicielami powrócił wieczorem do domu.

A oto drugi przykład. Od czasu do czasu zachodził do nas wieczór na pogawędkę sąsiad, wspomniany wcześniej Stulok. Pewnego wieczoru zastał pełną izbę kwatrujących żołnierzy. Rozwinęła się rozmowa o oblężonym Przemyślu i wynikł o niego zażarty spór między Moskalami a Stulokiem. Oni twierdzili, że Przemyśl zdobędą, a on, że nie. Trwało to dosyć długo. Ojciec łagodził: kumie, daj spokój, idź do domu. Nic nie pomagało, bo Stulok był uparty i gaduła. Żołnierze, nie mogąc go przegadać, grozili, że go zabiorą i oddadzą pod sąd, a on swoje: „Przemyśla nie zdobędziecie”. Kiedy nareszcie powiedział dobranoc, to jeszcze im od progu pokazał na palcach „figę z makiem”. Nie tylko się o to nie obrazili, ale się śmiali, że „kum” taki uparty durak. Podczas ostatniej wojny po podobnej rozmowie z żołnierzami niemieckimi czy radzieckimi na pewno taki uparciuch i gaduła nie wróciłby już na noc do swych domowych pieleszy.

Oprócz roweru, miałem jeszcze drugą rzecz od Moskali, której nie posiadałbym, gdyby nie wojna. Będąc u nas na kwaterze długowłosa, brodaty pop-kapelan, podarował mi wrotki – łyżwy na kółkach, solidnej marki, grubo poniklowane. Ucieszył mię nimi oczywiście, bo nikt na wsi takiej zabawki nie posiadał ani jej dotąd nie widział, uciecha jednak nie trwała długo. Kończył się okres dzieciństwa i zamieniałem się w bujnie rozwijającego się pod względem fizycznym podrostka, a umysł zaczął obejmować poważniejsze sprawy. Niedługo podarowałem wrotki siostrzeńcowi Józiovi Patrynowi. Zrabował mu je po pewnym czasie zły człowiek. Józio jeździł na nich na gościńcu. Przejeżdżający chłop z Wysokiej zainteresował się nimi i poprosił Józia, by mu je pokazał. Usłużny chłopczyna podał mu wrotki na wóz, a chłop po koniach i galopem uciekł z nimi na Wysoką. Nie miał go kto gonić i wrotki przepadły, został tylko żal i łyzy obrabowanego chłopczyny. Wcześniej płakał może za nimi kto inny, bo na pewno pop nie przywiózł ich z Rosji, lecz były, zdobywając wojenną.

Rozmyślając przy tej okazji nad tym, jak dziwnymi i nieprostymi drogami przebiegają losy nie tylko istot żywych, lecz i rzeczy martwych, w związku z wojną i pobyt u nas Moskali, nasuwa mi się na myśl pewna postać.

W czasie poprzedzającym wojnę i na jej początku był w tutejszej parafii wikarym ks. Kopacz – cichy, nieśmiały człowiek. Występ na kazalnicy bywał dla niego podobno ogromną udręką – krępowało i żenowało go to, że wszyscy słuchający kazania na niego patrzyli. Gdy Moskale nadchodzili, proboszcz ks. Wnęk i wikary ks. Niemczyk, późniejszy proboszcz w Łączkach Jagiellońskich, opuścili jak tchórze plebanię i kościół, pozostawiając je opiece ks. Kopacza, a sami schronili się we dworze w Markuszowej. Rosjanie nie byli na ogół źle usposobieni do duchowieństwa katolickiego, ale zastawszy na plebanii młodego, nierozgarniętego księdza nie zawsze się do niego z szacunkiem odnosili, a nieraz mu i dokuczali. Zdarzało się, że podpiszwszy sobie i jego do tego zmuszali, a gdy się rozchylali, to i do tańca. Może nie tyle, by mu dokuczyć, lecz z kawalerskiej fantazji. Mimo tych udręk Kopacz trwał na posterunku dopóki „uciekiniery”, dowiedziawszy się, że Moskale nie tacy straszni, nie wrócili z Markuszowej. Pamiętam, jak podczas największych ruchów wojsk ks. Kopacz spieszył z wiatykiem przez pola, omijając gościńiec, do ciężko chorej kobiety w „starym piekle”.

Jakoś w połowie wojny ks. Kopacz odszedł z dobrzechowskiej parafii – dokąd, nie wiem. Po kilkunastu latach nazwisko jego pojawiło się w gazetach. Doniosły one mianowicie, że we Lwowie został zamordowany w pewnym klasztorze kapelan W.P., zdaje mi się w stopniu pułkownika, ks. Idec. Mordu dokonał ks. Kopacz, dawny wikary dobrzechowski. Tło i przebieg tragedii były następujące. W klasztorze, w którym przebywał ks. Kopacz – nie wiem, w jakim charakterze – stołował się również ks. Idec. Nieśmiały Kopacz stał się celem jego dowcipów – jak powiadają „na pochyłe drzewo każda koza skacze”. Widać dobrze dokuczył Kopaczowi, jeśli ten zdobył się na straszny czyn: pewnego dnia, gdy Idec przechodził po obiedzie przez korytarz, Kopacz zamordował go siekierą. Sam zbiegł i popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg.

Jak to już powiedziałem wcześniej, lubiłem czytać. Po pożarze pałacu, w którym była duża biblioteka, kilka książek z niej pochodzących znalazło się w moim posiadaniu. Było też kilka z tego samego źródła pochodzących u sąsiada Kalisza. Wobec tego, że w tym czasie kolegowaliśmy się trochę z synem Kalisza – Michałem, po przeczytaniu „swoich” książek korzystałem z „ich”. Przede wszystkim jednak po odejściu Moskali chłonałem wiadomości z gazet na temat przebiegu wojny. W 1915 roku moje czytelnictwo było dorywcze – czasem „Ilustrowany Kurier Codzienny”, czasem „Piast” lub „Prawda”, zwykle pożyczana. Stałem czytelnikiem gazet i to własnych, prunumerowanych, stałem się dopiero w 1916 roku. W tym też roku, wraz ze wzrostem zamięłowania w tym kierunku, wzmożyły również uczucia patriotyczne a idea i legenda legionowa mocno omotały mój umysł i serce. Czym się to skończyło, niedługo się dowiemy. Najpierw wspomnijmy o początkach.

Prawie przez cały czas wojny chodziłem na noc do siostry Milci, która była sama w domu z kilkuletnim Józkiem. Dom stał na uboczu wsi, nie dziw więc, że się bała i mając

bodaj takiego stróża i opiekuna jak ja, czuła się bezpieczniejsza.

Stojąc na uboczu od zwartej zabudowy osiedla, nie stał przecież jej dom w pustym polu, w pobliżu znajdowała się bowiem stacja kolejowa.

Jej długoletnim zawiadowcą – naczelnikiem, jak wówczas piastującego to stanowisko tytułowano, był Jan Spitzer. Starszy, stateczny pan w cwikierach, prezentujący się w kolejarskim mundurze dostojnie. Żona dopasowała się do niego, dbała o godność „naczelniczki”, prawdziwa pani domu i dobra gospodyni. Mieli troje dzieci, w czasie, który opisuję, już dorosłych: syna Fryderyka i córki Marię i Helenę, którym mówiono zdrobniale Masia i Hasia. Powodziło się całej rodzinie dobrze, żyli dostatnio. Ojciec, oprócz pełnienia niezłej płatnej funkcji naczelnika, prowadził też mieszczącą się na stacji, w biurze naczelnika, agencję pocztową, którą podczas wojny przyjęła córka Maria. Chowali dwie dorodne krowy „holenderki”, tuczniaki na własny użytek oraz stado kur, gęsi i indyków. Bywały one prawdziwą plagą dla sąsiadów, gdy się jakimś sposobem wydostały poza ogrodzenie, o co były częste zatargi – najczęściej z Żarkową.

Do dobrego bytu Spitzerów przyczyniały się w niemałym stopniu dwory: dobrzechowski i markuszowski, zwłaszcza gdy chodziło o karmę dla wymienionego inwentarza. Fornalki przywoziły w prezencie siano, ziemniaki, buraki. Ponadto uprawiał też Spitzer i zbierał około morgowy obszar gruntu na „Hrabiówce”, będący własnością dworu w Dobrzechowie (dziś własność Warzochowej).

Spitzerowie, prowadząc gospodarstwo, trzymali stale służącą. Zdarzało się jednak w czas godów, że gdy stara służąca odeszła, a nowej jeszcze nie mieli, to musieli stacyjni, tzw. wachtry, oprócz służby na stacji, robić koło bydła. Największym kłopotem było to, że nie miał kto doić, bo pani naczelniczka tego nie umiała, a nie mogła czy nie chciała się nauczyć. Taka to sytuacja, brak dojarki, spowodowała nawiązanie przeze mnie, za pośrednictwem siostry Milci dobroczyńnego kontaktu z domem Spitzerów, a zwłaszcza z ich córkami.

Otóż pewnego wieczoru w zimie 1915 na 1916 rok, gdy zaszedłem do Milci na nocleg, przyszli do niej starzy Spitzerowie, jako do najbliższej sąsiadki, lamentując, że im nie ma kto krów wydoić, i prosząc ją o pomoc. Oczywiście nie odmówiła. Idąc do nich, wzięła mię z sobą, by mieć towarzystwo w drodze powrotnej. Wprawdzie Spitzerowie zapewniali, że ją odprowadzi pełniący na stacji służbę Walery Wiśniowski, syn „Kamfniarza”, ale ona nie chciała, bo był to napastliwy babiarz. Poszliśmy więc razem. A ponieważ Spitzerowie nie mogli dłuższy czas znaleźć służącej, pomoc Milci nie ograniczyła się do jednego razu, lecz trwała parę tygodni i co wieczór jej towarzyszyłem.

Czasem pani Spitzerowa ugościła nas jakim przysmakiem. Najsmaczniejszym jednak kąskiem dla mnie było co innego. Gdy się dowiedziała, że lubię czytać, wypożyczała mi czytaną przez nich, trochę za poważną jak na mój wiek gazetę – dziennik „Nowa Reforma”. Było to wprawdzie za poważne pismo, gdy chodziło o artykuły społeczno-polityczne itp., ale były w niej przecież również wiadomości o przebiegu wojny, o Polsce, o Legionach, a w tym już się

trochę wyznawalem i to mię szczególnie interesowało i zachęcało do czytania.

To był dopiero początek korzyści płynących z nawiązanego kontaktu z domem państwa Spitzerów.

Moim zamiłowaniem do czytania zainteresowały się panny Spitzerówny, a że same syciły się łakomie książkową strawą, nie skąpiły jej również dla głodnego pod tym względem szarego, słabo opierzonego wróbla.

Obydwie miały wykształcenie gimnazjalne zakończone maturami, były bardzo inteligentne, dystygowane, miłe i uprzejme. Ponadto były żarliwymi patriotkami, entuzjastycznymi zwolenniczkami Legionów. Swoją patriotyzm wyrażały między innymi strojem: posiadały eleganckie kostiumy, których żakiety wzorowane były na burkach, a nakrycia głowy na konfederatkach powstańczych z 1863 roku. Utrzymywały stale osobisty kontakt z koleżankami w Krakowie, skąd przywoziły wiele wypożyczonych książek, które mi dawały do przeczytania. Miały oddzielny pokój znajdujący się w środkowej części budynku mieszkalnego stacji, z wejściem od podwórza. Początkowo spotykałem się z nimi w kuchni, a później, gdy nie chodziłem już do Spitzerów z Milcią jako jej towarzysz, lecz sam w celu wypożyczenia książek, zachodziłem zwykle wieczór do ich pokoju, gdzie byłem nadzwyczaj miłe i uprzejmie przyjmowany. Sadowiły mię zawsze w wiklinowym fotelu na biegunach i gawędziliśmy – nieraz dość długo – o moich chłopięczych zainteresowaniach i sprawach, o Dobrzechowie, o książkach, o wojnie – i Legionach. Pewnego razu podarowały mi i własnoręcznie przypięły do klapy marynarki srebrny orzełek, wydany przez N.K.N., a wzorowany na orzełku z czasów powstania styczniowego, na którym był napis: „Boże, zbaw Polskę”. Zdobił on później moją czapkę, gdy jechałem do wojska w 1918 r.

Książkowy i przyjacielski kontakt z pannami Spitzerównami trwał do końca wojny. Będąc w wojsku, korespondowałem z nimi przez pewien czas. Po powrocie z wojny nie starałem się o odnowienie starej znajomości, czego dziś bardzo żałuję, a szczególnie tego, że nie interesowały mię ich dalsze losy i nie mogłem im powiedzieć, jak wiele mam im do zawdzięczenia, gdy chodzi o poszerzenie moich horyzontów myślenia, oraz podziękować za dobroć i życzliwość, które ceniłem zawsze i mile wspominać do dziś.

Nawet nie wiem, czy żyją, a jeśli tak, to gdzie przebywają. Wraz z ojcem opuściły Dobrzechów w 1921 roku, a więc okrążyło przed pięćdziesięciu laty – matka zmarła wcześniej – i łączność ze wsią, w której tyle lat przebywali, zerwana została całkowicie.

Przez cały okres wojny zawsze coś interesującego działo się w moim życiu, ale chyba najbardziej urozmaiconym, rzec można najburzliwszym, był rok 1916, gdy ukończyłem piętnaście lat. Po wzmożonym zamiłowaniu do czytelnictwa, które się wyrażało nie tylko w pochłanianiu treści książek, lecz także w stałej lekturze gazet i zapoznawaniu się na bieżąco z wydarzeniami wojennymi i politycznymi w kraju i na świecie, pojawiła się też zarazem i skłonność do pisania, i to – niech mi prawdziwi poeci darują zuchwalstwo – wierszy, głównie o tematyce patriotycznej. Na miłosne psułem papier później, gdy podrośłem.

Ciąg dalszy nastąpi



fotografia Jan Stachura

KGW, OSP i TPD zapraszają wszystkich chętnych na SPOTKANIE OPŁATKOWE, które odbędzie się w sobotę, 13 stycznia 2024 roku, o godz. 14⁰⁰ w Domu Ludowym w Dobrzechowie. Odpłatność 25 zł od osoby. Zapisy do 8 stycznia pod numerem telefonu: 888 754 697 lub 600 740 661. Wpłaty można dokonać w dniu spotkania.

Koło Gospodyń Wiejskich w Dobrzechowie składa wszystkim Mieszkańcom najserdeczniejsze życzenia Bożonarodzeniowe, dużo zdrowia, szczęścia, pomysłowości i błogosławieństwa Bożej Dzieciny oraz samych szczęśliwych chwil w Nowym 2024 Roku.

Niech wigilijny wieczór oraz Święta Bożego Narodzenia upłyną Wam w szczęściu i radości, a małeńki Jezus błogosławi w Nowym 2024 Roku Towarzystwo Przyjaciół Dobrzechowa i Redakcja „Życia Dobrzechowa”

By Święta Bożego Narodzenia przyniosły radość z tego, co jest, nadzieję na to, co przed nami, uśmiech i pogodę ducha na każdy dzień nadchodzącego Nowego Roku wszystkim Mieszkańcom Dobrzechowa życzy Sołtys wsi Dobrzechow

ŻYCIE DOBRZECHOWA Kwartalnik Społeczności Dobrzechowskiej

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Dobrzechowa przy współpracy organizacji i instytucji wiejskich

Redakcja: Jacek Grodzki (redaktor naczelny), Maria Adamska, Halina Armata, Iwona Czaja, Bożena Kruczek

Skład: Jacek Grodzki **Łamanie:** Wiesław Plezia **Druk:** Modern Forms - Dobrzechow

Adres redakcji: Szkoła Podstawowa im. Hugona Kołłątaja w Dobrzechowie, Dobrzechow 197, 38-100 Strzyżów,

tel./fax 17 2763823 e-mail: dozs@wp.pl www.zsdobrzechow.pl

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów oraz nie odpowiada za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Poglądy wyrażane w artykułach nie zawsze są poglądami całej redakcji. Zapraszamy do współpracy.

Pismo zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie. Sygn. Akt I Ns. Rej. Pr. 9/98.

ISSN 1506 – 5669

Nakład: 200 egz.

Cena: 5 zł